

## **Odpowiedź na list: o szkodliwości rafinowanego cukru.**

- Nie mam zamiaru wdawać się w dyskusję - kto chce, niech się truże - ale za rozmyślnie samobójstwo, choć nawet powolne (takim jest i nikotynizm), każdy odpowie przed Bogiem.
- Wiem, że dla niektórych jest to próbą jakiegoś oddziaływania na ich sumienie, a tego nikt nie lubi, więc prawdę lekceważą lub wyśmiewają, by się przez to przed sobą usprawiedliwić i głos sumienia zadusić. Tak jest z różnymi nałogowcami.
- Różni „arkadiusze” wszystko z gruntu krytykują lub wyśmiewają, gdyż są mądrzejsi od wszystkich - im „nic nie szkodzi” - najgorzej by jednak było, gdyby byli... agentami cukrowego lobby, które opanowało świat! Wtedy trudno by się było dziwić, że tak a nie inaczej piszą o pewnych sprawach,.
- Słodkiego smaku potrzebują ludzie niespokojni, sfrustrowani, wytrąceni z rytmu życia, zaleknieni o swoją przyszłość - ten smak ich uspokaja, wycisza, równoważy. Niech jednak nie sięgają po trucizny, lecz po dobre, naturalne źródła słodczy (dziękuję tym, którzy je wskazali). Niech nie mówią: jeszcze dzisiaj na to mogę sobie pozwolić - zło jest zawsze złem, w każdej chwili, a nasze życie składa się z chwil.
- Mam sposób na sprawdzenie, jak na kogo działa jaka trucizna, więc wiem co piszę. Na sobie też - niestety - od dziecka coś przetestowałem... Ludzie, którym test naocznie pokazuję, bywają zszokowani.
- Na temat szkodliwości cukru jest literatura, ja dotknąłem zaledwie czubka góry lodowej i wysłałem sygnał. Kto chce, niech sobie ten temat pogłębi. Mam tu 2 tytuły, których nie znałem, gdy przed laty pisałem swój artykuł: Franz Binder, Josef Wahler, *Cukier? Nie! Dziękuję Profilaktyka i leczenie*, wyd. SPAR, wyd. I 1994; Klaus Oberbeil, *Prawda i mity na temat cukru. Źródło życia czy słodka trucizna*, KDC, Warszawa 2009 (KDC - obecnie Bauer-Weltbild Media).
- Cały świat, stworzony przez Boga, oparty jest na przepływie różnych energii. Są ich setki, a ilu jeszcze ludzie nie odkryli! Granica między materią a energią jest płynna - materia to „zagęszczona energia”. Ten temat zawsze mnie fascynował. Demony działają swobodnie zarówno w sferze materii (coś materializując lub dematerializując - np. to coś pokazuje się lub znika), jak i energii, więc ostrzeżenia ze strony egzorcystów trzeba traktować z wielką roztropnością. To, że gdzieś jakiś demon zadziałał w sferze materii lub energii w określony sposób, niekiedy przez swoich ludzi, wcale nie znaczy, że ten sam sposób działania zastosuje w odniesieniu do wielu innych. Ma miliony możliwości. Gdybyśmy tak (od strony jego ataków) patrzyli na rzeczywistość, to cała materia byłaby dla nas „be”, a wszystkie energie trzeba by było wrzucić do jednego worka i napisać: „uwaga, trucizna!” Kierując się roztropnością (jak mi się wydaje), wybieram system leczniczy najbliższy naturze: medycynę chińską, jednak odżegnuję się od jej błędnej otoczki filozoficznej. Gdybym znał prawdziwego, doświadczonego i opierającego się na kilkutyсяcletniej tradycji lekarza chińskiego - wydaje mi się, że

potrafiłbym mu zaufać. Jednak gdzie takiego znaleźć? Ostrzegam jednak przed „wilkami w chińskiej skórce”, udającymi owieczki, gdyż mogą narobić szkody. Słusznie przed takimi ostrzegają także księża egzorcyci. Jak dotychczas, właśnie „chińszczyzna” najlepiej tłumaczy mi zjawiska „minikosmosu”, jakim jest moje ciało, jak i otaczającego mnie makrokosmosu. Inni niech szukają gdzie indziej – wolno im – lecz nie widzę powodu, dla którego miałoby mnie z tego powodu zaliczać do „odmieńców” całkowicie niegodnych zaufania... Do „niecywilizowanych” choćby dlatego, że do dzisiaj nie wiem, kto jest mi przydzielony jako „lekarz rodzinny”. Odszuka go pewno moja rodzina, by potwierdził mój zgon... Kocham naszych lekarzy – to są moi bliźni – i proszę, by się na mnie za to stwierdzenie nie obruszyli! I za to, że nie daję im zatrudnienia, chociaż lista moich choróbek byłaby pokaźna (mimo odrzucenia rafinowanego cukru). Na brak pacjentów nie narzekają...

Aha, raz niedawno zdradziłem „chińszczyznę”! Otóż gdy powstał bąbel od oparzenia, nie zastosowałem zasady równoważenia go czymś przeciwnym – zimną wodą (lodem), lecz postąpiłem wg rady homeopatki, by „podobne leczyć podobnym”: od razu go pod gorącą wodę... I pomogło, ku memu zaskoczeniu! Za chwilę pieczenie ustąpiło, a bąbel nawet nie wiem kiedy zniknął. Więc różnie to może być z tymi zasadami...

- To prawda, że znak Krzyża, modlitwa, błogosławieństwo, użycie wody egzorcyzmowanej – mogą zneutralizować trucizny, jednak bezczelnością wobec Boga byłoby powiedzenie Mu: będę jeść trutkę, a Ty przemień ją w lekarstwo! Przez rozum i wolę – władze duszy – jesteśmy podobni do swego Stwórcy, i tych mamy używać. Zdrowie jest jednym z otrzymanych „talentów”, które mamy pomnażać. Gdy wiemy, że coś jest trutką, a nieroztropnie będziemy to jeść – zakopimy „talent” w ziemi, a rozliczenie z naszym Panem przyjdzie niechybnie.

- Wierzę w to, że każdą chwilę życia ziemskiego, którą ktoś świadomie i dobrowolnie zaprzepaścił (skracając je sobie w jakiś sposób), będzie musiał odsiedzieć w czyścicu, niezależnie od pokuty za inne grzechy. Czy to nam się opłaci? Może lepiej nie ryzykować? Chwila złudnej ziemskiej przyjemności, związanej z zaspokojeniem pożądania, może nas potem drogo kosztować. A szatan łowi nas najczęściej właśnie na wędkę tego co przyjemne, podczas gdy Chrystus oczekuje od nas niesienia codziennego krzyża, a więc i wyrzeczeń. Która z tych dróg jest właściwa? Czy mądrze postępują rodzice, pozwalając dzieciom na zaspokajanie różnych zachcianek, i to jak najszybciej? Także na „uspokajanie się” słodką trucizną? Ponoć nasze praprababki wynalazły lepszą – mianowicie opium: dawały zbyt głośnym niemowlętom smoczek ze szmatki napełnionej makiem...

- To prawda, że są trutki o różnych stopniach szkodliwości. Piekło stara się wszędzie nam je wcisnąć, gdyż nas nienawidzi. Obrońcy tych trutek, nawet jeśli niechęć, służą piekłu. Do najbardziej szkodliwych trucizn możemy zaliczyć nie cukier i papierosy, lecz niemoralne filmy, pornografię i wszelkie działania, zatruwające dusze. Czym byłby dzisiaj świat bez tych trutek

fizycznych i duchowych? Na szczęście WIEM, czym będzie wkrótce, gdy go Bóg oczyści i przemieni - WIDZIAŁEM GO TAKIM. Dlatego też ostrzeżenie przed rafinowanym cukrem uważam za małe przyczynki do pracy na rzecz tego Nowego, Pięknego, Oczyszczonego i Przebóstwionego Świata. O Nim to napisałem w swojej „powieści”, że gdyby ktoś w Nim pokazał się z papierosem, wszyscy uznaliby go za wariata lubo opętanego... TAK WKRÓTCE BĘDZIE!

- Czy jeśli ktoś nie chce się nawrócić, idzie do spowiedzi? Czy niewierzący klęka do modlitwy? Czy skłócony z kimś, nie chcąc mu przebaczyć, może otrzymać od Boga rozgrzeszenie? Podobnie bywa i z chorymi: „wyhodowali” sobie chorobę przez swój styl życia, przez swoje błędy (w odżywianiu także), więc jeśli nie chcą niczego zrobić dla siebie, a tylko czekają, że ktoś im z zewnątrz pomoże - Bóg, a może człowiek - czy często nie żyją złudzeniami? To prawda, że Pan Jezus uzdrawiał prawie wszystkich „stojących w kolejce”, jednak mówił: „Idź i nie grzesz więcej, by ci się coś gorszego nie przytrafiło”. Podobnie i ja mówię chorym, proszącym o błogosławieństwo (także tym, którzy „grzeszą przeciwko własnej naturze”), i błogosławie ich wtedy, gdy postanawiają poprawę - błogosławie na drogę nawrócenia i przemiany życia.

*ks. Adam Skwarczyński*